

ANDREANA BASSANETTI

UŚWIĘCAJĄCA MOC RODZICIELSTWA

ŚW. ZELIA MARTIN



FLOS CARMELI

Poznań 2018

Tytuł oryginału
Viscere di tenerezza.
Una santa maternità: Zelia Guérin Martin

Tłumaczenie
Agnieszka Brojek

Adiustacja i korekta
Alicja Maksymiuk

© Andreana Bassanetti
© Copyright for the Polish edition by Flos Carmeli, 2018

Imprimi potest
Jan Piotr Malicki OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 27.03.2018 r., L. dz. 28/P/2018

Nihil obstat
Jakub Kamiński OCD, cenzor

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-71-2

PRZEDMOWA

Arcybiskup Vincenzo Paglia

*Przewodniczący Papieskiej Rady
do spraw Rodziny*

W świecie owładniętym przez absurdal-
ny i ślepy indywidualizm, człowiek do-
świadcza coraz częściej smutnego poczucia
samotności i zniechęcenia. Chowa się w głębi
własnego „ja”, nieufnie spoglądając na każdą
relację, która mogłaby się wydać zobowią-
zująca i trwała. I oto w odpowiednim momencie
nadchodzi kanonizacja małżonków Mar-
tin. Ogłaszając ich świętymi, Kościół przed-
stawia ich jako przykład do naśladowania, by
przerwać tym samym niszczycielski, zakłęty
krąg egocentryzmu. Ich kanonizacja pokazuje,
jak bardzo Kościół, będący kochającą i troskli-
wą Matką, angażuje się we wskazywanie dzi-
siejszym rodzinom ich „powołania i misji do
spełnienia w Kościele i na świecie”.

Wraz z przykładem małżonków Martin zo-
staje nam dane światło: można być świętymi
w rodzinie!

Z tego więc punktu widzenia musimy wykrzyknąć: oto nareszcie! W końcu tak autorytatywnie uznana zostaje świętość dwojga małżonków i ich spełnionej miłości. Wystarczy pomyśleć o dziewięciorgu dzieciach, owocu ich miłości, natychmiast ofiarowanych Panu. Czwooro z nich wstąpiło przedwcześnie do Nieba, zaś pięcioro poświęciło się życiu religijnemu. Jakaż to nauka dla świata naznaczonego tak niepokojącym spadkiem urodzeń! Narodziny dzieci bowiem, poza tym, że stanowią błogosławieństwo z Nieba, chwałę i podziękowanie Panu za dar życia, są też «najbardziej zauważalnym i pewnym dowodem na rozwój i przyszłość» dla rodziny i dla całego społeczeństwa (Kardynał Bagnasco, *Wykład* z 30 września 2015 roku).

Historia ich małżeńskiej miłości przedstawia gorące pragnienie towarzyszące całemu ich życiu. Sekretne marzenie, świadome lub nie, przyjęte bądź odrzucone, które sam Bóg umieścił w sercu ze swojego serca. Nie wyłączając nikogo. Duch i oblubienica mówią: «Przyjdź» (Ap 22,17). W chwili, w której otrzymujemy dar życia, Bóg wzywa nas w rzeczywistości do nawiązania z Nim relacji oblubieńczej. Każdy stanie się oblubieńcem na swój sposób, gdziekolwiek będzie. Miłość małżeńska włącza nas w tę relację, dotyczy i obejmuje wszystkich,

jednak wtedy tylko, gdy zdolna jest do zanurzenia się w Bogu, znajduje prawdziwie boski wymiar, głęboki, autentyczny, nieskończony .

Zelia i Ludwik w pełni zrealizowali to marzenie. Z własnej nieprzymuszonej woli umieścili każdą myśl, każdy czyn pod ojcowskim i miłosiernym spojrzeniem Boga. Teresa z Lisieux przyszła na świat, wzrastała i ukształtowała swoją świętość w tej wyjątkowej rodzinie. To tam nauczyła się kochać Boga, uczynić z niego centrum swojego życia. Tak jak Bóg był centrum życia jej rodziców. W jednym z listów, z 26 lipca 1897 roku, Święta Tereska oświadcza z dumą i podziwem: «Dobry Bóg obdarzył mnie rodzicami godnymi bardziej Nieba, niż ziemi». W rzeczywistości byli oni rodzicami zgodnie z Bożym sercem. A było to doświadczenie pełnej realizacji zjednoczenia mężczyzny z kobietą, które «decyduje dziś o tym, że ziemia pozostaje zamieszkana, o przekazaniu życia, więzów pamięci i nadziei» (Papież Franciszek, Audycja generalna z 16 września 2015 roku).

Zanurzeni w lekturze tych sugestywnych kart, odkrywamy stopniowo cenny haft miłości, który Zelia i Ludwik z prostotą i radością utkali podczas wspólnie spędzonych lat, dzień po dniu, pośród najpiękniejszych uczuć,

w swoim małym domowym kościele, w rodzinie, gdzie gaworzenie dzieci umilało ich dni, a Bóg był zawsze na pierwszym miejscu.

Z licznych listów, jakie pozostawiła Zelia, cytowanych wiernie w tej książce, wywnioskować można, że msza święta i modlitwa stanowiły źródło ich życia. W marcu 1877 roku Zelia pisze: «Gdy urodziły się nasze dzieci, nasze poglądy zmieniły się nieco: żyliśmy już tylko dla nich, były naszym szczęściem, które znajdowaliśmy już w nich jedynie. Jednym słowem: wszystko było proste, a świat nie stanowił ciężaru». I w innym liście: «To takie cudowne zajęcie troszczyć się o własne dzieci!».

One zaś były w pełni świadome, że rodzice żyją właśnie dla nich. Czuły się chciane i kochane. Podobać się Chrystusowi i podobać mamie i tacie, było to dla nich jedno. Miłość znajdowała się w centrum ich myśli, czynów, serc. Święta Tereska wykrzyknie całą sobą w szczytowym momencie swojej drogi ku świętości: «W Kościele to ja będę Miłością!».

I to właśnie miłość jest naszym przewodnikiem podczas lektury tych stron, które wiodą nas, krok po kroku, strona po stronie, wewnętrzną, głęboką i mistyczną drogą, ukazując piękno świętego macierzyństwa.

Jedynie macierzyńska czułość, która czerpie pokarm ze źródła Miłości, odczuwać może w pełni radość z owego «sekretnego i szczególnego błogosławieństwa», które każda kobieta nosi w łonie i ofiarowuje swojemu dziecku (Papież Franciszek, Audyencja generalna z 16 września 2015 roku).

Zelia nie załamała się w wierze nawet w obliczu ciężkich prób, cierpienia, rozdzierającej straty. Z gotowością i szlachetnością poddawała się woli Boga, pokazując godnego pochwały ewangelicznego ducha i wzniosłe bohaterstwo.

Arcybiskup Oskar Arnulfo Romero w homilii wygłoszonej podczas pogrzebu księdza zamordowanego przez szwadrony śmierci, nawiązując do Soboru Watykańskiego II, powiedział: «Ofiarować życie nie oznacza jedynie zostać zabitym; ofiarowywać życie, mieć w sobie ducha męczeństwa, oznacza ofiarowanie go w potrzebie, w ciszy, w modlitwie, w uczciwym wypełnianiu obowiązków; w owej ciszy dnia codziennego. Ofiarowanie życia stopniowo? Tak. Jak daje je matka, która bez lęku, w prostocie matczynego męczeństwa, nosi w swym łonie dziecko, wydaje je na świat, karmi, wychowuje i troszczy się z miłością. To właśnie jest ofiarowanie życia. Oto męczeństwo».

Wszyscy byliśmy dziećmi i mamy pełną świadomość tego, jak wiele otrzymaliśmy od naszych rodziców, ile zaczerpnęliśmy zwłaszcza ze ścisłego związku z naszą matką, z jej męczeństwa miłości. Istnieje jednak jeszcze inny aspekt macierzyństwa, głębszy, poruszony w tej jakże cennej książce. Jest to oblicze macierzyństwa przeżyte przez Zelię i przez wszystkie mamy, które utraciły dzieci. Macierzyństwo przeżyte przez Maryję wobec jej Syna, u stóp Krzyża. «Niewiasto, oto Syn twój». Następnie [Jezus] rzekł do ucznia: «Oto matka twoja!» (J 19,27).

Książka *Uświęcająca moc rodzicielstwa* wzywa nas właśnie pod Krzyż, w miejsce, w którym z ludzkiego punktu widzenia nikt nie chciałby przebywać. Jednak to właśnie tam, w Maryi i Janie rodzi się pierwsza zawiązka Kościoła. Tam znajdujemy korzenie naszego chrześcijaństwa, które kształtuje nas i nieustannie formuje na nowo. Miłość, która wypływa z Krzyża, z mocą objawia, zwłaszcza dzisiejszemu człowiekowi, sens historii świata, znaczenie i piękno historii każdego z nas.

To właśnie tam, w przeniesieniu macierzyństwa z Jezusa na Jana, w rozszerzeniu się tego macierzyństwa z Jana na każdego ucznia, znaj-

duże swe spełnienie matczyne powołanie Maryi, z Nią zaś powołanie Zeli i każdej matki wezwanej do wypełnienia tej samej misji. Ból konania splata się z bólem porodowym, zaś ostatnie tchnienie umierającego Syna z pierwszym oddechem Nowonarodzonego. Oto drugie wydanie na świat, drugie macierzyństwo.

«Jezus nie pozostawia nas *sierotami*, nawet teraz, podkreśla Papież Franciszek, nawet, jeśli nasz świat zdaje się często *sierotą*», kiedy Syn powierza jej syna, Maryja «staje się matką po raz kolejny», jej macierzyństwo «rozszerza się na postać tego nowego syna, na cały Kościół i na całą ludzkość... mamy matkę, która jest z nami, chroni nas, towarzyszy, pomaga, również w trudnych chwilach... jednak owo macierzyństwo Maryi idzie dalej... rozszerza się na naszą świętą matkę – Kościół, który budzi nas do życia poprzez chrzest święty i pozwala nam wzrastać w swojej wspólnoty... Maryja matka i Kościół-matka potrafią troszczyć się o swoje dzieci, obdarzać je czułością. Również nasza dusza jest matką... również w nas obecne jest macierzyństwo, które wyraża się poprzez zachowania pełne pokory, gościny, zrozumienia, dobroci, przebaczenia i czułości. Prośmy Boga o to, by ożywił naszą wiarę w obietnicę daną kobiecie i mężczyźnie, aby wszystkie ro-

dziny na tej ziemi, mając świadomość znaczenia tej więzi, poczuły się pobłogosławione przez Boga i chronione przez jego czułość i miłość» (*Homilia* wygłoszona 16 września 2015 roku w Domu Św. Marty).

WPROWADZENIE

Święte macierzyństwo Zelii

Kiedy poproszono mnie o napisanie krótkiej refleksji na temat doświadczenia przeżytego przez Zelię Guérin Martin, matkę, która straciła czworo z dziewięciorga dzieci, matkę Teresy z Lisieux, kobietę wynoszoną dziś na ołtarze wraz z małżonkiem Ludwikiem Martin, organizowałam właśnie moją pierwszą pielgrzymkę do Lisieux, wstępując również do Alençon, gdzie Zelia spędziła swoje krótkie życie.

Muszę wyznać, że ten zbieg okoliczności zaskoczył mnie. Choć należał do serii drobnych, codziennych, nic nieznaczących wydarzeń, które towarzyszą nieustannie naszemu życiu, nie możemy zaprzeczyć, iż zdarzenia te pozwalają nam poczuć powiew pełnego tajemnicy projektu, który kieruje naszymi krokami. Również takie drobne szczegóły sytuują naszą codzienność w szerszej perspektywie i pozwalają od-

kryć nowe znaczenia, które otwierają przed nami widok na nieskończoność Stwórcy.

Chodzi o niezwykle drobne szczegóły, nie zawsze jasne i zrozumiałe, które nie pozostają jednak niezauważone. Zapisujemy je w pamięci, chronimy w sercu, szukamy ich sensu. Niemalże namacalnie odczuwamy obecność Anioła Stróża, który kroczy obok nas, próbując zwrócić naszą uwagę.

Dzięki tym drobnym znakom zaczynamy rozumieć, że chwile którymi żyjemy, pielgrzymki, jakie organizujemy, nasze wybory tak naprawdę nie są całym naszym światem, lecz stanowią część *innej*, równoległej rzeczywistości.

Ona zaś istnieje, choć jej nie widzimy i jest bardziej realna niż kiedykolwiek. Dyskretnie puka do drzwi naszej duszy. Sugeruje, doradza, proponuje, zachęca. Do niczego nie zmusza.

Do nas należy wybór: przyjąć ją, czy odrzucić.

Kto wie, może gdybym zdecydowała się odwiedzić miejsca, w których przebywała Zelia, byłabym rozkojarzona, rozpraszałoby mnie to, co zobaczyłyby moje oczy. Z pewnością nie byłabym w stanie odbyć tej peregrynacji wewnętrznej, sercem w jej sercu, jak matka z matką,

w tak cichy i odosobniony sposób, poprzez jej pisma, jej życie wewnętrzne, osobiste sprawy.

Nie wytworzyłaby się między nami ta atmosfera poufałości, bliskości, empatii, którą odczuwam często w mojej pracy podczas rozmów psychoterapeutycznych. Z pewnością nie zdołałabym poznać dogłębnie jej świata, usłyszeć tego, co chciała mi powiedzieć, a przede wszystkim spojrzeć na wszystko jej oczami, mając nadzieję, że nie ograniczę zbyt jej spojrzenia.

Książka ta powstała z pragnienia podzielenia się z czytelnikami ogromnym skarbem, jaki przekazała mi Zelia wraz z bogactwem i głębią swego człowieczeństwa, ze swoim świętym macierzyństwem. To zwyczajne życie, typowe dla każdej kobiety, każdej żony, matki, przeżyte w prawdziwie przykładowy i wyjątkowy, nieporównywalny z niczym, święty sposób.

Wierzę, że z jej zachowań, uczuć i słów, jakie nam pozostawiła, możemy wydobyć sekret jej nieprzerwanego dialogu z Oblubieńcem, owo otwarcie serca na tych, których stawia On obok nas. Tak jak i ona, możemy zachować, pomimo trosk, niezachwianą moc wiary i nie pozwolić, aby choć jeden dzień minął nam bez zgłębiania jej Tajemnicy.

Podążając jej ścieżkami i dyskretnie zgłębiając historię jej krótkiego, lecz jakże intensywnego życia, nie możemy przejść obojętnie obok tajemnicy wspaniałego macierzyństwa duchowego. Bardziej wewnętrznego i ukrytego niż to, które zazwyczaj znamy. Często ignorowanego, a dziś wręcz odrzuconego. Jednak właśnie to duchowe oblicze towarzyszy, wspiera, rozświecła, daje sens, siłę i piękno macierzyństwu biologicznemu i rozjaśnia je boską światłością.

Oto powołanie każdej kobiety: stanąć u źródeł tajemnicy życia. Jako ta, która współpracuje z Bogiem w dziele tworzenia i odkupienia poprzez darowanie pełnej miłości troski, nie oczekując niczego w zamian.

«Lecz skoro w łonie Maryi mieszka Ten, przez którego wszystko się stało i w którym wszystko trwa, to samo łono, pocieszycielskie i pełne delikatności, skrywa cały wszechświat. Delikatność i słodycz to pierwotne cechy kobiece, które naznaczają tajemnicę Kosmosu tajemnicą Matki Bożej» (Barzaghi).

Nie ma kobiety, dziewicy czy też matki, która nie doświadczyłaby w sobie tego fundamentalnego wymiaru kobiecości. Bez tej głębi duchowej, macierzyństwo w sensie fizycznym jedynie, sprowadzone do faktu czysto biolo-

gicznego, pozbawione zostaje swej najwyższej godności. Staje się problemem, przeszkodą dla samorealizacji. Upartym żądaniem, które istnieje na pokaz, jest substytutem, negacją. Nie zostaje przyjęte jako ogromny i cenny dar, jakim Bóg Ojciec obdarzył każde stworzenie niezależnie od zdolności prokreacji.

«Ci są moją matką i moimi braćmi, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je» (Łk 8,21). Jezus «pragnie odwrócić uwagę od macierzyństwa rozumianego jedynie jako więź ciała i skierować ją w stronę tych tajemniczych więzi ducha, jakie powstają przez słuchanie i zachowywanie słowa Bożego» (*Redemptoris Mater*, nr 20).

To właśnie słuchanie słowa Bożego i wypełnianie woli Boga czynią z każdego stworzenia prawdziwie płodne łono. Żyzny teren zdolny przyjąć i pielęgnować tak, jak Maryja, ziarno życia: samego Jezusa wewnątrz nas. Tylko w ten sposób możemy stać się twórcami Tego, który sam jest Słowem miłosiernego Ojca.

Jest to zatem rodzicielstwo duchowe w Duchu Świętym oferowane nam wszystkim: wypełnia je każdy, kto przyjmuje w wierze to Słowo, które pragnie stać się ciałem w każdym z nas, w głębi naszego serca, które jednocze-

śnie oczyszcza się, by móc w całości wypełnić się Bogiem.

Rodzicielstwo to nie jest zatem przywilejem zarezerwowanym dla wybrańców, lecz dostępną wszystkim propozycją pełni człowieczeństwa. Wszyscy zostaliśmy wezwani, aby słuchać Słowa i aby stało się ono w nas ciałem tak, jak uczyniła Matka Boża, której prawdziwe błogosławieństwo polega na tym, iż «uwierzyła» wbrew wszelkim przeciwnościom i zrodziła w wierze.

Maryja odpowiedziała «tak» również na drugie wezwanie, także wtedy, gdy rzeczywistość zdawała się przeczyć prorocत्वu anioła. «Będzie on wielki..., Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki i Jego panowaniu nie będzie końca» (Łk 1,32). Jej Syn umiera jednak na krzyżu jak przestępca. «Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi mąż boleści...» (Iz 53,3).

Również Zelia «uwierzyła» pomimo prób, na jakie została wystawiona, pomimo trudów, wydarzeń, które zdawały się przeczyć jakiegokolwiek logice ojcowskiej miłości. Tak, oto prawdziwie «błogosławiona Zelia, która uwierzyła» na przekór rzeczywistości, ufając wbrew wszelkiej nadziei.

Także i jej macierzyństwo, na obraz i podobieństwo macierzyństwa Maryi, osiąga swój szczyt, swoją największą chwałę, właśnie u stóp jej własnego krzyża: w utracie czworga z dziewiciorga dzieci. Owo zrodzone przez wiarę «nowe macierzyństwo Zeli» jest owocem «nowej» miłości, która ostatecznie dojrzała w niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna (*Redemptoris Mater*, nr 23).

To właśnie u stóp Krzyża, w najgorszym i najpodlejszym miejscu, zostaje ona otoczona przemieniającą miłością Syna do Matki i Matki do Syna. Miłością, która rozlewa się na całe człowieczeństwo, jej człowieczeństwo, jej macierzyństwo. Pełne jasności światło pośród ciemności usiłujących przysłonić pierwotne piękno i pochodzące od Świętej Trójcy rysy obecne w każdym macierzyństwie.

I oto inna Matka, Poczyszycielka strapionych, daje jej światło, siłę i odwagę w momencie najcięższej próby: w chwili śmierci jej czworga dzieci. Zachęca Zelię do «trwania» bez lęku obok Niej u stóp Krzyża, aby kontemplować tajemnicę, którą ten znak w sobie zawiera i wydobyc z tej tajemnicy całą życiodajną limfę. Jedyne w tym miejscu zdoła ona dostrzec pierwszy

blask nowego świtu dnia, w którym nie ma już zachodu słońca.

Jej najbardziej osobista i głęboka rzeczywistość, jej matczyne uczucia tak bardzo poruszone i pełne bólu po stracie dzieci, wzywają ją tam właśnie, do tego miejsca przekłętego i błogosławionego zarazem, jak najbliżej Pana, do miejsca zastrzeżonego dla Matki i dla ucznia, którego najbardziej miłował i który, jak nikt inny, zdołał dostrzec jego miłość.

W liście z 17 października 1871 roku adresowanym do pogrążonej w cierpieniu z powodu poronienia bratowej Celine Fournet, żony Izydora, Zelia pisała:

Oby dobry Bóg obdarzył was łaską pogodzenia z Jego świętą wolą. Wasze drogie dzieciątko jest u Niego; widzi was, kocha i pewnego dnia się spotkacie. To wielkie pocieszenie, którego doznałam i które nadal odczuwam.

Gdy zamknęłam oczy moich drogich dzieci i pochowałam je, odczuwałam ogromny ból, z którym jednakże się pogodziłam. [...] Wielu mówiło mi: «Byłoby lepiej, gdybyś nigdy ich nie miała». Nie potrafiłam znieść takich słów. Wcale nie uważam, że cierpienie i zmarnięcia mogą być położone na wadze razem

z wieczną szczęśliwością moich dzieci. Poza tym nie straciłam ich na zawsze. Życie jest krótkie i pełne cierpienia. Spotkam moje dzieci tam w górze.

Kto, tak jak ja, doświadczył «wielkiego cierpienia» utraty dziecka, dobrze zna ten szczególny stan, który uwrażliwia serce i każe nam kroczyć w zawieszeniu między niebem i ziemią, w poszukiwaniu dziecka, pozwalając jednocześnie na pojmowanie niepojętego, poczucie nieuchwytnego tchnienia Boga.

Kiedy 27 czerwca 1991 roku w wieku zaledwie 21 lat odeszła przedwcześnie moja córka Kamila, czułam się zdruzgotana, wykorzeniona, daleka od wiary i od Boga, pogrążona w głuchej i śmiertelnej ciemności. Nikt nie był w stanie mnie pocieszyć. Zanurzona w oceanie pytań, które uporczywie pukały do drzwi mojego serca, spędzałam noce i dni na desperackich poszukiwaniach jej obecności.

Pragnęłam zrozumieć, czy życie i śmierć mają jakiś sens, czy ma go to wszystko, co się zdarzyło, szukałam prawdy. Szukałam tej prawdy, za którą w pewnym sensie zawsze goniłam również poprzez studia i pracę. Prawdy, która teraz stała się bardziej wymagająca i która

krzyczała z głębi moich uczuć: gdzie jest Kamila? Czy wciąż gdzieś żyje?

I oto Prawda wyszła mi naprzeciw, «odwiedził» mnie Bóg. Desperacko i całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił szukając Kamili, spotkałam Go, Jego Tajemnicę, Jego niezmierną i nieskończoną Miłość.

Początkowo zaczęłam dostrzegać serię przypadków, zbiegów okoliczności, które coraz bardziej mnie zadziwiały: wiele drobnych znaków, których nie rozumiałam i które nie dawały mi pewności, pozwalały jednak rozniecić małe promyki nadziei, niewielkie tchnienia życia, które dzień po dniu popychały naprzód, pozwalając żyć dalej.

Pewnego mglistego wieczoru, błakając się zagubiona ulicami miasta, natknęłam się na kościół, na którego drzwiach umieszczony był napis: «Pójdźcie za mną, osobno».

W tym momencie wyraźnie poczułam, że oto dotarłam na ważne spotkanie, jak gdyby Ktoś czekał tu na mnie od dawna i zapraszał mnie do wejścia. Później dowiedziałam się, że ten kościół poświęcony był *Duchowi Świętemu*.

To właśnie w tym świętym miejscu, Bóg wszelkiego pocieszenia otoczył mnie swoją su-

gestywną Obecnością, osuszył moje łzy, zmiękczył moje stwardniałe od bólu serce i obdarował nowym spojrzeniem, nowym życiem, nowym sposobem prowadzenia terapii.

Z czasem pozwolił mi spotkać wiele rodzin, które przeżyły takie samo bolesne doświadczenie i pilnie potrzebowały słowa pocieszenia, wsparcia w bólu. Podążając z nimi, stopniowo Pan wskazał nam również drogę, którą przebyliśmy razem, choć oddzielnie.

Tak oto powstały „Dzieci w niebie” – *Szkola wiary i modlitwy*, wspólnota rodzin oferująca posługę duchową, *misję pocieszenia* w diecezjach na terytorium prawie całych Włoch i w wielu innych krajach, połączoną ze spotkaniami eucharystycznymi, ewangelizacją żałoby, katechezą, rozwojem duchowym, na poziomie parafialnym, diecezjalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym.

Będąc blisko z tak wieloma rodzicami, z których jedni byli jeszcze pogrążeni w ciemności i desperacji, inni natomiast podążali już drogą wiary i nadziei, dostrzegłam również w nich, tak, jak to miało miejsce ze mną, poprzez pełne bólu zadawanie pytań, potrzebę wyjścia poza śmierć i nadania sensu tak wielkiemu cierpieniu, a tym samym konieczność poszukiwania

obecności dziecka w tajemnicy Boga. Ustanowienia z nim w Duchu Świętym nowej więzi, transcendentnej, nierozzerwalnej w sile miłości dla przeżycia naszej doczesnej wędrówki w bardziej świadomy sposób, według *innego* projektu.

Prawdziwie «jak śmierć potężna jest miłość» (Pnp 8,6). I to właśnie miłość pokonuje ludzkie bariery, jednocząc niebo i ziemię, ten świat z tamym, światy, które oto stają się jednym miejscem, w którym związek z naszymi drogimi zmarłymi zabarwia się pełną pasji czułością, stając się bardziej intensywnym, prawdziwszym, bardziej harmonijnym.

Staje się komunią miłości, codziennym mistycznym związkiem z Tajemnicą, która spowiada nasze dziecko i która każdego dnia staje się bliższa, bardziej znana i stopniowo coraz bardziej osiągalna.

Dziecko, które wstąpiło do Nieba, owoc naszej miłości, ciało z naszego ciała, nasza najcenniejsza część jest już blisko Boga, żyje już w Wieczności. Zabrało ze sobą wszystko to, co od nas otrzymało i co z nami dzieliło, wspólne doświadczenia, uczucia, miłość, radości i smutki. Każda przeżyta wspólnie chwila zostaje umieszczona w wiecznej przestrzeni Boga.

Przerwane dialogi, niewypowiedziane słowa, niewykonane gesty, tęsknoty, stracony czas, wszystko to trwa, niezależnie od oddalenia i pozwala odnaleźć spełnienie we wspólnym poruszaniu się między niebem a ziemią. Te dialogi stają się też coraz doskonalsze, w miarę jak udoskonala się komunია miłości z Bogiem.

KIM JESTEŚMY



„Figli in Cielo” (Dzieci w Niebie) to Wspólnota rodzin, które przeżyły utratę dziecka lub innego członka rodziny i pragną zaoferować swoje wsparcie każdemu, kto w tej chwili zmaga się z tego rodzaju bolesnym doświadczeniem.

Założona w 1991 przez Andreanę Bassanetti, po śmierci jej córki, Camilli. Została zaaprobowana przez Radę Stałą Konferencji Episkopatu Włoch i obecnie działa na terenie całych Włoch oraz w wielu innych krajach na świecie, aby nikt nie był sam wobec tak wielkiego bólu.

NASZA DZIAŁALNOŚĆ

Poprzez spotkania wspólnotowe i indywidualne pragniemy towarzyszyć i być blisko tych wszystkich, którzy są dotknięci utratą osoby bliskiej. Chcemy wspierać i pomagać odnaleźć sens własnego bólu i pomóc, aby w mroku śmierci odnalazł światło nowego życia. Oprócz okresowych spotkań (miesięcznych, tygodniowych) organizujemy wydarzenia rocznicowe, pielgrzymki, inicjatywy misyjne oraz grupy wsparcia.

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ

nasza strona web:

[www. figlincielo.it](http://www.figlincielo.it)

nasze lektury:

- „Il bene più grande”, A. Bassanetti
- „Perché mio figlio?”, A. Bassanetti
- „Dov'è mio figlio?”, A. Bassanetti

TWOJE WSPARCIE

„FiglinCielo” to organizacja non-profit. Dzięki wpłatom darczyńców może oferować swoje wsparcie w sposób całkowicie darmowy. Ty również możesz się w to włączyć i być blisko rodzin, które potrzebują wsparcia.

Dołącz do nas

Możesz pomóc przy realizacji wydarzeń rocznicowych, podjąć współpracę z istniejącą już grupą lub stworzyć nową Wspólnotę. Zapraszamy Ci do udziału w naszych projektach misyjnych oraz do stania się *Rodzicem na odległość*, wspierając w ten sposób realizację naszych celów.

Nasze konto

Banca Popolare Emilia Romagna

Właściciel konta: „Figli in Cielo”

IBAN: IT13K0538712704000000997023

SWIFT: BPMOIT22

Siedziba prawna:

Viale Vaticano 40, 00165 Roma

tel. 06 21126094

Siedziba administracyjna:

Via G. Puccini 27, 43123 Parma

tel. 0521 489425

SPIS TREŚCI

Przedmowa - - - - -	5
Wprowadzenie - - - - -	13
Kobieta doskonała - - - - -	27
Wola Boża - - - - -	35
Natychmiastowa odpowiedź - - - - -	41
Sztuka wytwarzania koronki - - - - -	47
„I poślubię cię sobie na wieki” - - - - -	53
Haft uczuć i związków - - - - -	59
Nieźródlny przykład - - - - -	65
Nowy dom - - - - -	73
Oblubienica w Chrystusie - - - - -	81
Radość macierzyństwa - - - - -	89

Wychowanie w wierze	- - - - -	97
Czas próby	- - - - -	105
Czworo dzieci w Niebie	- - - - -	115
Macierzyństwo duchowe	- - - - -	125
„Poszła z pośpiechem...”	- - - - -	135